

Artur Mamcarz-Plisiecki
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Polscy uczeni wobec upaństwowienia uniwersytetów

Nigdy dosyć przypominania, że uniwersytet narodził się w epoce dojrzałego zachodnioeuropejskiego średniowiecza. Nie chodzi tu jedynie o chronologię czy usytuowanie tego faktu na osi dziejów. W celu uchwycenia istoty tej instytucji, trzeba zrozumieć jej historyczny, społeczny i cywilizacyjny kontekst, a podstawowym układem odniesienia jest tu średniowieczny system cechowy. Trzeba bowiem zauważyć, że w łacinie XII i XIII wieku *universitas* oznaczało właśnie cech, związek, korporację zawodową, co po polsku oddawane było często słowem bractwo¹. *Studium generale*, jak pierwotnie nazywano uniwersytet, stanowiło więc w pierwszym rzędzie korporację, wolne zrzeszenie uczonych – nauczających i nauczanych². Twórcy powoływanych wówczas do życia wszechnic wykorzystali jedyną w tym czasie formę

¹ Zofia Daszyńska-Golińska, polska ekonomistka, historyk gospodarki i działaczka społeczna tak przed ponad stu laty charakteryzowała te społeczności: „Cechy noszące także nazwę gildii lub korporacji, spotykają się we wszystkich krajach Europy. Zna je Anglia, Francja, miejskie rzecznospolite Włoch północnych, miasta Flandrii. Znają je również od XII stulecia miasta niemieckie. Wraz z niemieckim prawem miejskim przechodzą cechy do miast polskich i rozpowszechniają się nie tylko po stolicach i miastach handlowych, ale docierają nawet do małych miasteczek. Zapomniane dziś [rok 1906 !] miejscowości były częstokroć w wiekach dawnych, zwłaszcza w XVI, XVII i XVIII, siedliskiem kilku lub kilkunastu związków rzemieślniczych, które pod mianem cechów, czy bractw, łączyły rzemieślników jednego zawodu”. Por. Z. Daszyńska-Golińska, *Cechy i miasta w dawnej Polsce*, Warszawa 1906, s. 63.

² Por. J. Baszkiewicz, *Młodość uniwersytetów*, Warszawa 1997, s. 35 i n.

organizacji społecznych, tak więc nie da się pojąć istoty uniwersytetu bez zrozumienia ducha, zasad i sposobów działania tych, sięgających korzeniami starożytnego Rzymu, stowarzyszeń.

„Cechy – pisał przed laty ks. kanonik Jan Władziński – były to związki ludzi pozostających w stosunku wzajemnego braterstwa między sobą, a powołanych do wzrostu i krzewieniu wiedzy rzemieślniczej [...]. Cel zakładania urzędów cechowych był chwalebny, miał on bowiem za zadanie uzdolnienie fizyczne i fachowe ludzi do pracy rzemieślniczej powołanych, a tym samym udoskonalenie sztuki rzemieślniczej. Cechy zapewniały przy tym stowarzyszoną opiekę prawną, troszczyły się o ich byt materialny, dawały pomoc w potrzebie. Urządzenia cechowe nosiły na sobie charakter zakonny. Członkowie cechów musieli przechodzić przez cały szereg prób, pełnych karności i posłuszeństwa, składali przed urzędem starszych uroczyste śluby wierności. Za to korzystają oni ze wszystkich przywilejów, jakie cechy usiłowały w ciągu wieków zdobyć dla siebie. Był to więc odrębny świat, niejako udzielne państwo cechowe, które w każdym kraju posiadało oddzielne, rozgałęzione po wszystkich jego krańcach, organizacje”³.

Tego świata, człowiek żyjący w XX-XXI wieku nie jest już w stanie dzisiaj zrozumieć. Przywołujemy więc ten kontekst najpierw dlatego, że między profesorem a studentem na średniowiecznym *studium generale* zachodziła relacja bardzo podobna do tej między mistrzem rzemieślniczym a jego uczniami. U profesora uniwersyteckiego także się „terminowało” – zapisywano się do niego na nauki, pod jego kierunkiem zdobywało wiedzę. To uczony przyciągał do siebie studentów, tworzył własną „szkołę”, miał swobodę zarówno nauczania, jak i organizowania pracy czy dyscyplinowania swoich uczniów⁴. Najważniejsze jednak przypomnienie jest takie, że „państwo cechowe”, jakim był uniwersytet cieszyło się daleko idącą autonomią, której żadnej władzy – zarówno świeckiej, jak i duchownej nie wolno było naruszać. Średniowieczne

³ J. Władziński, *Rzemiosła i cechy w Polsce*, Lublin 1918, s. 19-20.

⁴ Zob. S. Wielgus, *Badania nad Biblią w starożytności i średniowieczu*, Lublin 1990, s. 308.

wszechnice były więc w istocie samoorganizującymi się społecznościami, której władcy gwarantowali wspomnianą suwerenność obejmującą całość akademickiego życia profesorów, studentów, jak i władz uczelni.

Widać to bardzo wyraźnie m.in. w treści aktu odnowienia Akademii Krakowskiej, dokonanego przez Władysława Jagiełłę 26 lipca 1400 roku. Król polski stanowią: „iż sama sobie [Akademia] wewnątrzny swój rząd i ustawy nauk i karności akademickiej tyczące się przepisuje“; „iż sama sobie obiera rektora“; „iż przez żadną władzę bądź świecką bądź duchowną wizytowana ani reformowana być nie powinna, tylko przez króla lub umocowaną od niego osobę, wspólnie z rektorem i wybranymi z pomiędzy siebie do tego czynu onejże członkami“. Król Jagiełło przestrzegał ponadto przyszłych władców Rzeczypospolitej przed naruszeniem przywilejów Akademii: „Gdyby zaś kto z następców naszych lub innych którychkolwiek, przywilej ten założenia Szkoły Powszechnej i nadania jej swobód zgwałcić i złamać się ważył, niech wie, że gniewowi mściwego surowego Sędziego, nędznej nieszczęśliwości, a okropnemu i niespodziewanemu losowi popadnie“⁵. W tym samym duchu przemawiał na uniwersytecie w Lipsku profesor wydziału *artes liberales*, Johannes Kone. Działo się to w 1445 roku w obecności księcia saskiego i elektora Rzeszy Niemieckiej, Fryderyka II Łagodnego (syna fundatora wspomnianego uniwersytetu). Uczony przekonywał: „Do naszych przywilejów i swobód nie może się wtrącać żaden król, żaden kanclerz; uniwersytet sam się rządzi, zmienia i ulepsza swoje statuty, stosownie do potrzeby“⁶.

W wiekach średnich do tego stopnia traktowano serio autonomię uniwersytetów, że wśród myślicieli politycznych tego czasu upowszechnił się pogląd, że światem rządzą nie dwie, ale trzy władze: autorytet władzy duchownej, siła doczesna monarchii, a także potęga nauki (symbolizowana właśnie przez ówczesne wszechnice). Te trzy władze:

⁵ Cyt. za: E. Romer, *Uwagi o samorządzie uniwersytetów polskich*, w: *W obronie wolności szkół akademickich*, praca zbiorowa, Kraków 1933, s. 13-14.

⁶ Na podstawie: M. Godlewski, *Sint ut sunt. Aut non sint*, w: *W obronie wolności*, dz. cyt., s. 44.

sacerdotium – regnum – studium miały być fundamentem świata i podstawą dobrego ustroju każdego państwa⁷.

Trzeba jednak odnotować, że tę suwerenność wobec królów, władz municypalnych czy lokalnych kościelnych (biskupów) korporacje uniwersyteckie musiały sobie wywalczyć. Dokonywało się to niekiedy w wyniku krwawych zamieszek i starć między studentami a strażą królewską. Środowiska akademickie działały jednak stanowczo i konsekwentnie, potrafiły też – jako stosunkowo duża siła ekonomiczna – wymusić przestrzeganie własnych wolności. Decydujące natomiast znaczenie miał fakt, że znalazły one poparcie u potężnego w owym czasie sojusznika, jakim była Stolica Apostolska i papieństwo⁸. Niezależność uniwersytetów opierała się na trzech przywilejach. Były to: 1) autonomia, czyli własna jurysdykcja („rządzenie się swoim prawem”), oczywiście z różnymi lokalnymi zastrzeżeniami – prowadziła ona ostatecznie do możliwości apelowania do papieża; 2) prawo do sprzeciwu wobec władzy, w szczególności do strajku i opuszczenia uniwersytetu oraz 3) monopol w dziedzinie tytułów naukowych⁹.

W tym kontekście mówienie o „uniwersytecie państwowym” jest głosem sprzeczności samej w sobie¹⁰. Są to bowiem rzeczywistości ze sobą nieporównywalne. Pierwsza z nich (uniwersytet) opierała się w dużej mierze na obyczajach, wolności pracy akademickiej, prawie prywatnym („umowie” o naukę), na – wspomnianym wyżej – braterstwie. W drugiej (w państwie) dominują procedury, względy formalne,

⁷ Por. J. Baszkiewicz, dz. cyt., s. 8.

⁸ J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa, 1966, s. 97.

⁹ Por. tamże, s. 104.

¹⁰ Jeśli chodzi o wieki średnie, to wyjątkiem była tu wszechnica założona w Neapolu przez cesarza Fryderyka II w 1224 r. „Był to uniwersytet państwowy – stwierdza W. Seńko – uposażony i utrzymywany z funduszków państwa i nadający stopnie i *veniam legendi* [prawo wykładania] niezależnie od Kościoła. Był to jednak zarazem uniwersytet zamknięty (profesorowie i studenci mieli zakaz opuszczania uczelni) i obostrzony wielkimi rygorami (przy których studia w Paryżu były wolnością) tak w dziedzinie nauczania, jak i życia prywatnego. Ten typ uczelni nie przyjął się szerzej w Europie poza Hiszpanią i nie odegrał w średniowieczu większej roli”. Por. W. Seńko, *Jak rozumieć filozofię średniowieczną*, Kęty 2001, s. 53.

prawo publiczne, relacje podrzędności. A jednak, na jakimś etapie dziejów doszło nie tylko do powstawania „państwowych uczelni”, ale też struktury państwa przejęły całkowitą kontrolę nad uniwersytetami. Są to obecnie do tego stopnia powszechnie obowiązujące „metody życia zbiorowego”, że prawdopodobnie niewielu dziś ludzi wyobraża sobie istnienie rządu bez „ministerstwa nauki”, państwa bez „wysokich komisji”, których zadaniem jest „ewaluacja”, „parametryzacja” czy też „standaryzacja” uczelni. Warto zatem przyjrzeć się jak – w sensie ideowym – do tego doszło i jakie są tego konsekwencje.

Ciekawym przypadkiem do takiej analizy jest Polska, która – w olbrzymim przyspieszeniu, po odzyskaniu niepodległości, w ciągu kilku lat doświadczyła tego, co Europie zajęło stulecie. Mianowicie, ustrój uczelni w Polsce przeszedł drogę od swobody działania, samorządu do pełnej kontroli państwowej i upaństwowienia. Dlatego też głos polskich uczonych, sprzeciwiających się tym procesom będzie więc tutaj znaczący.

Przemiany w dziedzinie szkół wyższych dokonywane w Europie w XVIII-XIX wieku w tym sensie nie dotyczyły Polski, że nie była ona wtedy podmiotem tych zmian, ale ich przedmiotem. Polacy, jak wiemy, utracili ostatecznie swoje państwo w 1795 roku i nie mieli żadnego wpływu na kształt uniwersytetów. Stało się to możliwe dopiero po 1918 roku. Żywiołowo zaczęło się wówczas rozwijać życie akademickie, odradzały się stare uczelnie, powstawały nowe. Poszło za tym prawodawstwo – przepisy przyjęte w 1920 roku (Ustawa o szkołach akademickich) dawały dość dużą swobodę szkołom wyższym. Nie była to już dawna autonomia, ale nadany przez państwo, trzeba przyznać, dość znaczny samorząd¹¹. Prawo to wzorowane było na reformie dokonanej w XIX wieku w Niemczech przez Wilhelma von Humboldta. Celem działań tego filozofa i polityka było stworzenie „samorządnej

¹¹ J. Miąso, *Historia wychowania wiek XX*, Warszawa 1980, s. 52 i n.

i autonomicznej jednostki akademickiej”, niezależnej od rozmaitych grup nacisku, z „intelektualną wolnością nauczania i uczenia się”¹².

W takim duchu – akademickiej wolności – został utworzony w 1918 roku Uniwersytet Lubelski (od 1928 pod nazwą Katolicki Uniwersytet Lubelski). Jego twórca, ks. profesor Idzi Radziszewski bardzo świadomie deklarował, że ma być to „niepaństwowy” czyli wolny uniwersytet, pozostający pod władzą episkopatu i utrzymywany przez ogół katolików kraju¹³. Bardzo stanowczo sprzeciwiał się „monopolowi” państwa w dziedzinie szkolnictwa wyższego i w ogóle całej oświaty. Uważał, że wszelkie „monopolizowanie” tej sfery jest: „najzupełniej nieuzasadnione, wysoce niesprawiedliwe, w najwyższym stopniu szkodliwe, i dla państwa, i dla społeczeństwa, i dla szkoły samej, niekiedy nawet – dla nauki”¹⁴.

Niestety, w latach trzydziestych w Polsce następuje etatyzacja, biurokratyzacja i, w szerokim sensie, upaństwowienie szkolnictwa wyższego. Ostatecznie samorząd i wolność szkół akademickich zlikwidowała w Polsce tzw. „reformacja Jędrzejewicza”, która weszła w życie w 1933 roku. Janusz Jędrzejewicz, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i twórca nowej ustawy – co trzeba określić jako typowe w relacji państwo-uniwersytet – wykazywał się sporą arogancją wobec środowiska naukowego. Bardzo ostro występował przeciwko: „niektórym panom profesorom”, którzy: „lubią sobie wyobrażać, że jedynie oni reprezentują interesy nauki”. W dodatku uważał, że: „element profesorski stoi dość daleko od życia, zmian nie lubi, odnosi się do nich daleko nieufnie i podejrzliwie”¹⁵.

Jednym z pierwszych, głośnych, wystąpień przeciw „reformie”, zanim jeszcze weszła ona w życie był wykład profesora **Kazimierza**

¹² Por. I. Zakowicz, *Idea uniwersytetu Wilhelma von Humboldta – kontynuacja czy zmierzcha?*, „Ogrody Nauk i Sztuk”, nr 2/2012, s. 63.

¹³ Zob. I. Radziszewski, *Uniwersytet katolicki w Polsce*, w: tenże, *Pisma*, red. S. Janeczek, M. Maciołek, R. Charzyński, Lublin 2009, s. 371-372.

¹⁴ Tamże, s. 372.

¹⁵ Por. Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz, pilsudczyk i reformator edukacji (1885-1951)*, Lublin 2008, s. 183.

Twardowskiego. Ten wybitny filozof, logik, i założyciel lwowskiej szkoły filozoficznej wykorzystał przyznanie mu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego do obrony autonomii i niezależności polskich wszechnic. Mowa została wygłoszona 21 listopada 1932 roku i miała charakterystyczny, poruszający tytuł: „O dostojęństwie uniwersytetu”. Profesor Twardowski w dobitny, a jednocześnie w pełen godności sposób polemizował z poglądami ministerstwa. Uczony bardzo wyraźnie odróżniał duchową niezależność (wręcz suwerenność) uczelni od tej uwarunkowanej sprawami finansowymi:

„Możność spełniania właściwych uniwersytetowi zadań jest uwarunkowana jego bezwzględną duchową niezależnością. Duchową – bo materialnie uniwersytet, o ile nie stoi o własnych siłach, będzie zawsze zależny od tego czynnika, który mu daje finansowe podstawy istnienia i wyposaża go w środki do pracy. Ale ci, co uniwersytety fundują i utrzymują, dowiedliby zupełnego niezrozumienia istoty uniwersytetu, gdyby chcieli w czymkolwiek krępować jego pracę, z góry zastrzegać się przeciw pewnym jej wynikom, wskazywać, jakie rezultaty byłyby pożądane. I gdyby nawet wyniki pracy naukowej uniwersytetu były niemiłe tym, którym on zawdzięcza swój byt, nie wolno by w tym upatrywać uprawnień do nakładania mu jakichkolwiek więzów, do stosowania jakichkolwiek ograniczeń. Albowiem badania naukowe rozwijać się i owoce nieść mogą tylko wtedy, gdy nie są niczym krępowane ani zagrożone.

Mając pełne prawo domagania się, aby jego niezawisłość duchowa nie była przez nikogo naruszana, mając więc także pełne prawo bronięcia się przeciw wszelkim jawnym lub podstępным zakusom poddawania jego pracy naukowej czyjejkolwiek kontroli lub komendzie, uniwersytet ma zarazem obowiązek unikania także ze swojej strony wszystkiego, co by mogło tę niezawisłość nadwierać lub stwarzać chociażby pozory ulegania jakimkolwiek wpływom lub dążnościom, nie mającym nic wspólnego z badaniem naukowym i jego celem. Musi odgradzać się od wszystkiego, co nie służy zdobywaniu prawdy naukowej, musi przestrzegać należytego dystansu między sobą a nurtem, którym mknie około jego murów życie dnia potocznego, zgiełk ścierających się prą-

dów społecznych, ekonomicznych, politycznych i wszelakich innych; wśród walk i zmagañ się tych najrozmaitszych prądów uniwersytet winien trwać niewzruszenie jak latarnia morska, która wskazuje swym światłem okrętom drogę przez wzburzone fale, lecz nigdy światła swego nie nurza w samych falach. Gdyby to uczyniła, światło by zgasło, a okręty pozostałyby bez gwiazdy przewodniej”¹⁶.

Opór wobec nowych praw wyrażała jednak niemal cała polska profesura¹⁷. Najbardziej spektakularnym, a jednocześnie gruntownie naukowym głosem sprzeciwu, była, licząca ponad 200 stron broszura pt. „W obronie wolności szkół akademickich”, w której o nowym prawie, konkretnie, bądź ogólnie ze względu na zasady słuszności, wypowiedzieli się najwybitniejsi polscy uczeni. Przedstawili w niej swoje poglądy profesorowie uniwersytetów, niektórzy byli rektorzy, w większości czynni członkowie Polskiej Akademii Umiejętności. Warto wczytać się w te wypowiedzi, gdyż oprócz spraw bieżących, mają one charakter uniwersalny – dotyczą wszystkich bez wyjątku prób podporządkowania uniwersytetów władzy państwowej. Sięgnijmy zatem po niektóre wypowiedzi polskich uczonych.

I tak, **Oswald Balzer**, historyk ustroju i prawa polskiego, profesor i były rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, podjął kwestię samorządu: „Zagadnienie samorządu uniwersyteckiego, to zatem nie tylko kwestia postępu naukowej pracy badawczej i wyższego nauczania; w pośrednich swoich następstwach to już zagadnienie postępu czy cofania się samej ogólnej kultury duchowej narodu. Tym większa do jego rozwiązania potrzebna tu jest ostrożność, sumiennosc, gruntowna i wszechstronna znajomość rzeczy w ogarnięciu sprawy. Samorząd uniwersytecki to nie pomysł wczorajszy, który z łatwością dałby się zastąpić jakąkolwiek koncepcją dzisiejszą, jak się tę rzecz nieraz przeprowadza w zakresie innych spraw, w przesadnej dążności do ciągłego, nie zawsze dość przemyślanego, nie zawsze wskazanego

¹⁶ Cyt. za: K. Twardowski, *Wybór pism psychologicznych i pedagogicznych*, Warszawa 1992, s. 464.

¹⁷ J. Miąso, dz. cyt., s. 72.

czy potrzebnego reformowania. Samorząd uniwersytecki to twór, uświęcony tradycją całego szeregu wieków, wiekową praktyką ukrzepiony, wiekowym doświadczeniem wypróbowany.[...] Bo samorząd uniwersytecki to nie instytucja, stworzona dla wygody profesorów; to rzecz, związana najściślej z pomyślnym rozwojem samej nauki, z rozwojem i rozkwitem cywilizacji i kultury narodowej, związana z nimi do tego stopnia, że można ją nazwać koniecznym tego rozwoju warunkiem. Podważenie czy usunięcie owej jego podstawy musiałyby wywołać skutki zgubne, najfatalniejsze dla całego narodu: podważyłoby skarb jego najcenniejszy, jego kulturę¹⁸.

Profesor prawa rzymskiego, były rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie **Leon Piniński** przestrzegał przed skutkami biurokratyzacji uczelni: „Ponieważ mam przekonanie, że rząd nasz, wstępując na drogę autokratycznego dyktatorstwa w kierowaniu szkołami akademickimi i nauką, popełniłby krok błędny i w następstwach zgubny, zachęcam najusilniej do opuszczenia tej drogi. Próba ujęcia nauki i kształcenia młodzieży w najwyższych zakładach w pęta scentralizowanej biurokracji musi wydać owoce jak najgorsze¹⁹”.

Stanisław Estreicher, historyk prawa, bibliograf, profesor i były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego wskazywał na istotę państwa, w którym dokonują się takie zmiany. Porównuje je do ustroju faszystowskiego (Włochy lat 20. XX wieku) i represyjnego: „Projekt jest objawem reakcji, jaka daje się w tej chwili odczuwać na każdym polu przeciwko idei swobodnego rządzenia się społeczeństwa, samorządu korporacyjnego i niezawisłości jakiegokolwiek działalności od kierownictwa z góry. [...] Projekt jest zrodzony z tego samego ducha, co ograniczył samorząd i samodzielność we wszelkich istniejących dziedzinach. Nie tylko zresztą u nas. Nie wchodzę, czy te ograniczenia w innych dziedzinach i w innych krajach (Włochy) były potrzebne; ale pragnę podkreślić, że w każdym razie w dziedzinie pracy umysłowej, pracy

¹⁸ O. Balzer, *Uwagi o projekcie nowej ustawy o szkołach akademickich*, w: *W obronie wolności*, dz. cyt., s. 21-22.

¹⁹ L. Piniński, *Ustrój szkół akademickich*, w: *W obronie wolności*, dz. cyt., s. 33.

twórczej, taki zwrot jest niepotrzebny i zgubny. Praca umysłowa, jaką jest działalność profesora, uczonego i artysty, nie znosi kierownictwa z góry, narzucania jednolitego szablonu, kontroli i obawy szykan. W takich warunkach ona zamiera”²⁰.

Podobnie argumentował **Stanisław Starzyński**, znawca prawa konstytucyjnego, profesor i były rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, protestując przeciw zasadzie omnipotencji państwa: „To fałszywe pojmowanie dąży do wmówienia w społeczeństwo, że wszystko, cokolwiek państwo robi, jest zawsze dobre, już przez to samo i dlatego, że państwo to robi, a następnie do ujęcia i zagarnięcia w swe ręce wszystkich ile możliwości zakresów działania i poczynań społecznych, do dalekosiężnej etatyzacji i całkowitego zurzędniczenia życia zbiorowego. Jest to zasada omnipotencji państwa, która w ciągu stuleci walczyła i „luzowała“ się nawzajem z zasadą idącego aż do absurdu zacieśniania kompetencji państwa. Wypracowany obecnie projekt jest właśnie propagandowym i bojowym krokiem w tym kierunku: propagandowym, bo dąży do reglamentowania przez państwo sposobów zdobywania wiedzy i szukania prawdy; bojowym, bo stara się tę dążność za pomocą bardzo ostrych środków przeprowadzać”²¹.

Inny polski uczoney, **Bolesław Hryniewiecki**, botanik, profesor i były rektor Uniwersytetu Warszawskiego w bardzo ciekawy sposób pokazał, wspomnianą wyżej, nieprzystawalność aparatu państwowego i uniwersytetu: biurokracja musi kierować się nieufnością wobec podległych struktur, a w szkole wyższej – odwrotnie, więzi powinny być budowane na wzajemnym zaufaniu.

„Dla biurokracji wyraz zaufanie nie istnieje; istnieje tylko system naczelników i podwładnych; pierwsi prowadzą kartoteki poufne i składają wyższym władzom raporty o tych, którzy są postawieni niżej w hierarchii, a zasada jest taka, że każdy jest podejrzany. Ten system, być może dobry w organizacji policji lub w rejestracji przestępców, przenika we wszystkie dziedziny, nawet takie, jak działalność pedagogiczna,

²⁰ S. Estreicher, *Projekt nowej ustawy*, w: *W obronie wolności*, dz. cyt., s. 39-40.

²¹ S. Starzyński, *Chybiony projekt*, w: *W obronie wolności*, dz. cyt., s. 50.

gdzie jedynie wzajemne zaufanie może być dźwignią normalnego rozwoju. [...] Bezduśzny, iście biurokratyczny charakter ustawy ujawnia się zwłaszcza w stosunku do starszych profesorów. Według nowego projektu profesorowie, ustępujący z katedry z powodu przekroczenia granicy wieku (65 lat), którym nie został nadany tytuł profesora honorowego, tracą prawo wykładania, jakie mieli według dawnej ustawy. Dla biurokraty niezrozumiałą jest rzeczą, żeby ktoś po uzyskaniu emerytury chciał się jeszcze pokazywać w biurze, co rzeczywiście nie miałooby sensu, i w ten sam sposób sądzi o profesorach, zapominając, że są to ludzie nauki, których praca naukowa, o ile nie przeszkodzi temu jakaś poważna choroba, kończy się dopiero ze śmiercią, że tym ludziom może być często drogi związek z uniwersytetem, a dla szkół akademickich może być niezmiernie cenna ich pomoc i współpraca²².

Z kolei ks. **Konstanty Michalski**, filozof i teolog, profesor i były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego pokazywał skutki ograniczania autonomii uniwersytetów w perspektywie dziejowej: „Dotychczasowa ustawa [z 1920 roku] wskrzeszała tradycje wiekopomnego dzieła Kazimierza Wielkiego i Jagiełły, więc zapewniła wyższym uczelniom samorząd i ustrój korporacyjny, upatrując w tym jedynie skuteczną i jedynie nieomylną gwarancję swobody nauki i nauczania. Dzieje dowodzą, że, ilekroć zamierzono wykonać zamach na swobodę nauki, zawsze zacieśniano lub całkiem znoszono samorząd uniwersytecki, gdyż wówczas już łatwo było nakazać milczenie prawdzie na drodze administracyjnej i usunąć tego, który ją głosił. [...] Na katedrze profesorskiej należy przede wszystkim służyć prawdzie, a służąc jej ze wszystkich sił, służy się najskuteczniej kulturze własnego narodu i państwa. Ustawa z 1920 r., mając zaufanie do siły prawdy, nadała uniwersytetom ustrój samorządowy jako najsilniejszą i ściśle biorąc jedyną gwarancję swobody naukowej²³.

²² B. Hryniewiecki, *Nauka w szponach biurokracji*, w: *W obronie wolności*, dz. cyt., s. 67-70.

²³ K. Michalski, *Mechanizm czy organizm*, w: *W obronie wolności*, dz. cyt., s. 60-61.

Wreszcie **Franciszek Bujak**, historyk, specjalista z dziejów gospodarczych, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, przekonywał, że wolność szkół akademickich, to nie tylko jakaś przeszła, martwa tradycja, ale jeden z filarów kultury narodowej: „Choć rząd może omawiany projekt uczynić ustawą, to jednak powinien by może zastanowić się, czy to ‘upaństwowienie’ państwowych szkół akademickich jest pożyteczne, czy się opłaci, biorąc rzecz z punktu widzenia wyrachowania politycznego. Projekt niniejszy nie liczy się z naszą tradycją historyczną, sięgającą średnich wieków, ani wspólną tradycją europejską. Ale autonomia uniwersytetów i szkół akademickich nie jest tylko szacownym zabytkiem przeszłości, ona potrzebna jest profesorom i studentom jako naturalny żywioł, w którym pomyślnie rozwija się kultura naukowa. Ona potrzebna jest także Narodowi i Państwu, bo one muszą mieć obok tych, co mają wolę i władzę rozkazywania, także i tych, którzy reprezentują myśl i sumienie. W czasie, gdy obecny kryzys coraz wyraźniej okazuje się kryzysem kultury europejskiej, może nie jest wskazane usuwać w Polsce jedną z podstaw tej kultury. Ja osobiście mam przekonanie, że, patrząc na całość tych spraw nie tylko *sub specie aeternitatis*, ale także *sub specie humanitatis et status*, przeprowadzaną obecnie reformę szkół akademickich należy uznać za szkodliwą”²⁴.

To oczywiście tylko niektóre wypowiedzi uczonych, z lat 30. XX wieku, którzy sprzeciwiali się upaństwowieniu czy też uzależnieniu uczelni od struktur państwowych. W cytowanej broszurze przebiega się głęboka troska o stan polskiej kultury i polskiego społeczeństwa. Czytelnik tego opracowania nie znajdzie w niej natomiast – jak to sugerowali niektórzy politycy – jakiegokolwiek obrony własnych „interesów”, korzyści czy przywilejów, „oderwania od życia”, „niechęci do zmian”. Polscy profesorowie doskonale znali tradycję europejskich wszechnic i rozumieli ich istotę. Właśnie dlatego przestrzegali przed ingerencją państwa w działalność szkół akademickich. Wiedzieli bowiem, że niezależne od władzy uniwersytety stawały się często dla społeczeństw:

²⁴ F. Bujak, *W sprawie szkół akademickich*, w: *W obronie wolności*, dz. cyt., 76-77.

„ich sumieniem, światłem i zarazem ich chlubą”. Gdy podważano ich ustrój i niezależność: „kurczył się ich rozmach, gasło światło, topniał autorytet i następowało to, co jest największym nieszczęściem w życiu każdej instytucji: wegetacja i martwota”²⁵.

Bibliografia:

- Balzer O., *Uwagi o projekcie nowej ustawy o szkołach akademickich*, [w:] *W obronie wolności szkół akademickich* [praca zbiorowa], Kraków 1933.
- Baszkiewicz J., *Młodość uniwersytetów*, Warszawa 1997.
- Bujak F., *W sprawie szkół akademickich*, [w:] *W obronie wolności...*
- Daszyńska-Golińska Z., *Cechy i miasta w dawnej Polsce*, Warszawa 1906.
- Estreicher S., *Projekt nowej ustawy*, [w:] *W obronie wolności...*
- Le Goff J., *Inteligencja w wiekach średnich*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa, 1966.
- Godlewski M., *Sint ut sunt. Aut non sint*, [w:] *W obronie wolności...*
- Hryniewiecki B., *Nauka w szponach biurokracji*, [w:] *W obronie wolności...*
- Miąso J., *Historia wychowania wiek XX*, Warszawa 1980.
- Michalski K., *Mechanizm czy organizm*, [w:] *W obronie wolności...*
- Osiński Z., *Janusz Jędrzejewicz, pilsudczyk i reformator edukacji (1885-1951)*, Lublin 2008.
- Piniński L., *Ustrój szkół akademickich*, [w:] *W obronie wolności...*
- Radziszewski I., *Uniwersytet katolicki w Polsce*, [w:] Tegoż, *Pisma*, red. S. Janeczek, M. Maciołek, R. Charzyński, Lublin 2009.
- Romer E., *Uwagi o samorządzie uniwersytetów polskich*, [w:] *W obronie wolności...*
- Seńko W., *Jak rozumieć filozofię średniowieczną*, Kęty 2001.
- Starzyński S., *Chybiony projekt*, [w:] *W obronie wolności...*
- Twardowski K., *Wybór pism psychologicznych i pedagogicznych*, Warszawa 1992.
- Wielgus S., *Badania nad Biblią w starożytności i średniowieczu*, Lublin 1990
- Władziński J., *Rzemiosła i cechy w Polsce*, Lublin 1918
- Zakowicz I., *Idea uniwersytetu Wilhelma von Humboldta – kontynuacja czy zmierzch?*, „Ogrody Nauk i Sztuk”, nr 2 / 2012, s. 62-74.

²⁵ M. Godlewski, dz. cyt., s. 43.

Polish Scholars in the Face of the Nationalization of Universities

Summary

The history of universities in Europe goes from full autonomy – independence from secular and clerical authorities to gradual taking over by the state. Initially, the universities were guilds of professors and students, whom authorities guaranteed certain privileges. Since the French Revolution, when the guild system was destroyed, state authorities are beginning to subordinate higher education institutions to themselves. This has happened all over Europe except in Great Britain. Poland is an interesting case here, because after regaining independence in 1918, its universities are undergoing the accelerated path of European universities – from the self-government to nationalization. In this case, the opinions of Polish scholars are significant, because the process took place on their eyes and they understood it perfectly. The article presents selected opinions of Polish professors from the 1930s. They argued that subordinating universities to the state is harmful to universities and the entire Polish national culture.

Key words: university, independence, authority, French Revolution, self-government, nationalization